

## Przedmowa

Za przykładem Cicerona zwie się zazwyczaj Herodota ojcem historii. Wielki mówca rzymski miał prawo tak go nazwać według pojęć starożytnych o historii, które różnią się od naszych. Nie możemy jednak oceniać Herodota na podstawie dzisiejszych kryteriów stosowanych do historycznych dzieł naukowych ani szukać u niego rzeczy, jakich jeszcze dać nie mógł. Znaczenie jego uwydatnia się dopiero przez porównanie z poprzednikami na polu kiełkującej historiografii greckiej i z wielkim następcą – Tukidydem. Nadto poznanie twórczego talentu pisarza oraz środowiska, w jakim powstawało jego dzieło, pozwoli nam wyznaczyć mu odpowiednie miejsce w historii kultury helleńskiej.

**Jonia. Logografowie.** Wśród trzech plemion greckich: Eolów, Dorów i Jonów, niewątpliwie Jonowie od VIII do VI wieku p.n.e. byli głównymi przedstawicielami gospodarczego i kulturalnego rozwoju. Osiedliwszy się po wielkiej wędrówce Dorów na Wyspach Egejskich i na wybrzeżu Azji Mniejszej, „pobudowali – wedle słów Herodota – swe miasta w kraju z całego znanego nam świata najpiękniejszym ze względu na klimat i temperaturę. Albowiem ani wyżej położone okolice nie działają zdrowotnie w tym samym stopniu co Jonia, ani też niżej leżące, ile że jedne nękane są zimnem i wilgocią, drugie gorącem i posuchą” (księga I, rozdział 142). Jako najzapobiegliwszy, najruchliwszy i najbardziej ekspansywny z greckich szczepów, Jonowie przyczynili się w znacznym stopniu do rozszerzenia greckiego horyzontu w wielu kierunkach. Miał tu miejsce szybki rozwój wszystkich dziedzin życia gospodarczego, co pociągnęło za sobą zróżnicowanie i zmienność form ustroju politycznego poszczególnych miast; tu też, dzięki stosunkom handlowym z przednioazjatyckimi państwami, zwłaszcza z Lidą, najrychlej przyswojono sobie wpływy orientalne. W Jonii najwcześniej z krajów greckich zakwitło bujne życie społeczne, które wyładowało się w pędzie do dalekich wypraw handlowych lub do zakładania kolonii na wielu wybrzeżach Morza Śródziemnego i Czarnego – na północ aż do Krymu i stepów Ukrainy, na południe aż do Deltę Nilu i wybrzeży północnej Afryki, na zachód daleko poza

Półwysep Italski aż do ujścia Rodanu (Marsylia) i do wschodnich wybrzeży Półwyspu Iberyjskiego. Samijczycy przekroczyli nawet „Słupy Heraklesa”<sup>1</sup> i dotarli w celach handlowych do odległego Tartessos<sup>2</sup>.

W tychże wiekach Jonowie stworzyli i utrwalili formy literackie poezji, a więc zarówno Homerycki epos, jak i gatunki liryczne (jamb, elegia); oni mieli najwięcej reprezentantów wśród „siedmiu mędrców”, którzy głosili proste sentencje, oparte na doświadczeniu życiowym. U nich także najwcześniej pojawiają się ludowe opowieści, podania, baśnie, fraszki i zagadki, czyli to, co dziś nazywamy *jońską nowelą*; rozwija się ona najbujniej w wiekach VII, VI i V p.n.e.

Nowela ta, o tematyce historycznej, przedstawia z wyraźnym poczuciem rzeczywistości ludzkie losy, dążenia, namiętności, i w VI wieku przekształca się już w literacką prozę pseudohistoryczną, osnutą na podaniach z mitycznej przeszłości, w postaci kronik rodzin herosów (tzw. genealogie) albo miast od chwili ich założenia. Autorów tych opowiadań nazywano *logografami*, i nazwa ta – przypominająca *logopojów*, tj. baśniarzy ludowych, którzy na rynkach miast jońskich gawędzili przed zebranym ludem – świadczy o istocie tych wędrownych opowieści, wywodzących się zresztą z eposu genealogicznego. Lepsze od rzekomo historycznych były opisy geograficzne i etnograficzne, dowodzące iście jońskiego zainteresowania logografów tym, co nowe, nieznane i barwne. Jak jońscy filozofowie z VII i VI wieku (Tales, Anaksymander, Anaksymenes), powodowani żądzą wiedzy, szukali przyczyn powstania wszechświata, tak już logograf Hekatajos z Miletu (ok. roku 500), wiedziony ciekawością i żądzą poznania obcych krajów i ludów, odbywa dalekie podróże, których rezultaty utrwała w *Opisie ziemi*, wyzyskanym potem przez Herodota. Inne dzieło Hekatajosa nosiło tytuł *Genealogie*. Dzieje swych krajów ojczystych opisywali Kadmos z Miletu, Charon z Lampsakos i Ksantos z Lidii. Najdawniejszy zarys historii perskiej dał Dionizjos z Miletu. Wszystkich tych logografów znamy tylko z drobnych fragmentów; z czasem ich pierwsze próby wyrugowane zostały przez *Dzieje* Herodota, podobnie jak później pisma rocznikarzy rzymskich z epoki republikańskiej i cesarstwa musiały zaniknąć wobec artystycznych dzieł Liwiusza i Tacyta.

Jonia, dotychczasowa przewodniczka w duchowym życiu Hellady, ulega na przełomie VI i V wieku w zupełności perskiemu zdobywcy. Ucisk, już przedtem ciężący nad tym krajem, wzmógł się od czasu nieszczęsnego powstania

<sup>1</sup> Gibraltar

<sup>2</sup> Tartessos – kolonia fenicka u ujścia rzeki Betis

jońskiego (500–494), którego skutkiem było zburzenie Miletu i upadek innych miast jońskich.

Odtąd nie Jonia, ale macierzysta Hellada przewodzić będzie w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Ateny, czołowe państwo w walce wolnościowej przeciw Persom, mają słuszne pretensje do tej hegemonii, zdobytej ofiarną krwią swych obywateli. Stają się dziedzicem kulturalnego życia Jonii i dziedzictwo to wzbogacają i potęgują. Jednym z wykładników tego dziejowego procesu przejścia przez Ateńczyków prymatu kulturalnego jest właśnie dzieło Herodota.

**Żywot Herodota** (ok. 485 – ok. 425). Nie był on Jończykiem z pochodzenia, lecz był nim ze skłonności i tradycji. Urodził się między pierwszą a drugą wojną perską w Halikarnasie, mieście założonym przez Dorów z Trojzeny w południowo-zachodnim zakątku Karii w Azji Mniejszej, niemal na samej granicy greckiego obszaru kolonizacyjnego. Karyjskie imiona ojca, *Lyksessa*, i krewnego, poety *Panyassa*, autora dwóch eposów – *Herakleis* i *Ionika* (o kolonizacji Jonii), świadczą, że Herodot miał w sobie przymieszkę krwi karyjskiej. Z czasem do Karii przybyło wielu Jonów z sąsiedniej Jonii, tak że język joński stał się powszechnie używany i w nim właśnie napisał Herodot swe dzieło, które ma wybitne cechy umysłowości jońskiej. Sam nazywa siebie Halikarnasyjczykiem. Po podbiciu Karii przez Persów rządili miastem tyrani karyjscy jako hołdownicy Persji. W okresie wojen perskich panowała w Halikarnasie *Artemisja Starsza*, która pod Salaminą na czele pięciu okrętów walczyła po stronie Kserksesa i wspierała go swą radą. Król miał się wyrazić, że kobiety walczyły tu jak mężczyźni, a mężczyźni jak kobiety. Herodot nie czuje do niej niechęci, owszem, podnosi jej prawdziwie męską odwagę i dzielność. Po Artemisji objął rządy jej syn *Pisindelis*, a następnie wnuk *Lygdamis*.

Herodot, uwikłany w walki polityczne przeciw temu tyranowi, musiał uchodzić z ojczystego miasta na jońską wyspę Samos, skąd później wrócił i wziął znowu czynny udział w ostatecznym obaleniu tyranii. W roku 454 miasto należy już do ateńskiego związku morskiego. Około roku 450 przenosi się Herodot z Halikarnasu do Aten, opromienionych niedawnymi zwycięstwami nad Persami.

Była to słynna epoka Peryklesa, za którego Ateny stały się pierwszym miastem w Grecji, głównym ośrodkiem życia umysłowego. Herodot żywił podziw dla wielkiego męża stanu: opowiada o śnie jego matki, że porodzi lwa, obrona zaś Alkmeonidów, z których rodu Perykles pochodził, a którzy stali pod zarzutem zdrady w wojnach perskich, świadczy o lojalności He-

rodota wobec Peryklesa. Czy był także zwolennikiem jego polityki pomnażania sił związku morskiego na wypadek przyszłej wojny między Atenami a Spartą, tego nie wiemy, bo Herodot nie wyszedł w swym dziele poza wojnę odporną z Persami, a walkę o hegemonię między Grekami uważał raczej za nieszczęście. W każdym razie uwielbiał ówczesną demokrację i ideał wolności, jaki ona głosiła.

Swobodę obywatelską określa Herodot dwoma wyrazami: isonomią (równouprawieniem) i isegorią (wolnością słowa). Wolność i równość, jego zdaniem, wiodą do potęgi. W księdze V czytamy: „Pokazuje się nie na jednym tylko przykładzie, lecz w ogóle, że swoboda obywatelska jest znakomitą rzeczą. Bo i Ateńczycy, dopóki żyli pod tyranami, nie górowali w wojnie nad żadnym z okolicznych ludów; a uwolnieni od tyranów, stali się bezsprzecznie pierwszymi. Dowodzi to, że uciskani rządami rozmyślnie byli opieszali, gdyż pracowali dla pana; lecz skoro stali się wolnymi, każdy pragnął dla siebie samego pracować” (ks. V, rozdz. 78).

Oczywiście, mówiąc „każdy”, Herodot nie ma na myśli całej ludności Attyki. Poza pełnoprawnymi obywatelami należeli do niej obcy, tzw. metojkowie, posiadający wolność cywilną, ale pozbawieni praw politycznych, oraz niewolnicy, traktowani jako własność państwa lub osób prywatnych. Ludność Attyki w czasach Herodota liczyła ćwierć miliona, w tej liczbie metojków było mało, niewolników mogło być z górą sto tysięcy. Pracowali oni w rzemiośle, które opierało się na drobnych warsztatach, pełnili służbę u zamożniejszych Ateńczyków, niewielka część zatrudniona była w gospodarstwie rolnym; niektórzy wreszcie pracowali w kopalniach – tym przypadł w udziale los najcięższy.

Na przeszło sto tysięcy wolnej ludności, po odliczeniu kobiet i dzieci, wypada około trzydziestu tysięcy obywateli uprawnionych do pełnego udziału w życiu politycznym. Taką statystyką nikt w starożytności nie zaprzątał sobie głowy, niewolnictwo było wówczas instytucją stałą i powszechną. Budziły natomiast zdumienie prawa, jakimi cieszyli się obywatele ateńscy, i Herodot ukazuje jaskrawe przeciwieństwo między ustrojem ateńskim a stosunkami perskimi, gdzie w ogóle nie było obywateli, ponieważ wszyscy byli poddanymi króla.

Suwerenną instytucją w ustroju ateńskim było zgromadzenie ludowe, w którym mogli brać udział wszyscy obywatele po ukończeniu dwudziestego roku życia. Zwoływano je, poza szczególnymi okolicznościami, raz na miesiąc w celu zatwierdzenia ustaw i rozporządzeń; ono decydowało o wojnie i pokoju. Właściwe rządy sprawowała Rada Pięciuset, wylosowa-

na spośród ogółu obywateli na okres jednego roku. Ale i to liczne ciało nie mogło urzędować w permanencji, wyłaniano więc z niego jakby ściślejsze kolegium pięćdziesięciu prytanów, którzy zmieniali się dziesięć razy w ciągu roku. Prytanowie wylosowywali spośród siebie przewodniczącego na przeciąg jednego dnia. Jeśli w tym dniu było zgromadzenie ludowe, on na nim przewodniczył. Był więc przez dwadzieścia cztery godziny głową państwa i nazajutrz ustępował miejsca nowemu zwierzchnikowi.

Wszystkie stanowiska państwowe, z wyjątkiem wojskowych, obsadzano drogą losowania. Strategów, czyli dowódców, wybierano na rok i można było zostać ponownie wybranym: dzięki temu właśnie Perykles tak długo utrzymywał się u władzy. Mogło się zdarzyć, że obywatel, który w jednej kampanii był strategiem, w następnej służył jako żołnierz. W tym ustroju każdy obywatel miał bezpośredni udział w rządach, co było nie tylko prawem, ale i obowiązkiem. Aby ubóstwo nie stanowiło w tym przeszkody, obywatele otrzymywali wynagrodzenie za udział we wszelkich organach władzy, a nawet w okresie przedstawień teatralnych wypłacano dniówkę, by nikt nie był narażony na stratę zarobku dziennego, idąc do teatru.

Nic nie przejmowało Ateńczyków taką zgrozą, jak myśl o monarchii perskiej, gdzie poddani padają przed królem na twarz, a wyraz, którym tę czołobitność określano: *proskynesis* – nie do przetłumaczenia – wywoływał obraz psa z nosem przy ziemi. Persów natomiast przerażała swoboda obywateli ateńskich, co daje się odczuć w scenie, w której Herodot opowiada rozmowę Demarata z Kserksesem (ks. VII, rozdz. 101 i nast.). Król perski przypuszcza, że garstka Hellenów nie ośmieli się wystąpić przeciw jego olbrzymiej armii, i nie może zrozumieć, jak ludzie rozzuchwaleni tak nieograniczoną swobodą, nierządzeni przez samowładcę i nieprzynaglani batem mogą walczyć z przeważającymi siłami. Na to oświadcza Demarat, że w Grecji zamieszkało ubóstwo, ale mądrość i silne prawo zrodziły tam cnotę i męstwo. Dzięki nim Grecy odpierają zarówno biedę, jak i niewolę. Prawo każe im walczyć przeciw tysiącom i raczej zginąć niż ustąpić z pola, a słuchają tego prawa bardziej niż poddani swego pana.

Nad tyranie nie zna Herodot większego zła, gdyż poniża ona godność ludzką, gwałci wszelkie prawo, wyzyskuje pracę uciemionego ludu i prowadzi go do skrajnej nędzy, każąc mu w krwawym pocie wznosić pomniki chwały dla najnikczemniejszego władcy (ks. II, rozdz. 124 i nast.). Herodot nie waha się nawet w usta jednego z dostojników perskich włożyć takich oto słów: „Ludowładztwo zaś ma, naprzód, najpiękniejszą ze wszystkich nazwę, tj. równość wobec prawa; po wtóre, nie czyni nic takiego jak jedy-

nowładca. Losowaniem rozdziela urzędy, jego władza jest odpowiedzialna, ze wszystkimi postanowieniami odnosi się do zgromadzenia ludu. Głosuję więc, abyśmy zaniechali jedynowładztwa i władzę ludu wywyższyli: bo na ludzie wszystko polega” (ks. III, rozdz. 80).

Łatwo rozumiemy, że takie słowa mógł napisać tylko ten, kto sam walczył przeciw tyranom, a potem z bliska poznał wartość i urok demokracji ateńskiej za rządów Peryklesa. Herodot obracał się w jego kole, stykał się z wielkimi ludźmi, których pełno było w owym czasie w Atenach, gdzie zbierało się wszystko, co było twórcze – słynny rzeźbiarz *Fidiasz*, malarz *Polignot* oraz genialny budowniczy Partenonu *Iktinos*, filozofowie: *Anaksagoras*, *Protagoras*; gdzie teatr święcił największe triumfy, gdy po niedawno zmarłym *Ajschylosie* wziął berło *Sofokles*, a młody *Eurypides* na rok przed *Antygoną* Sofoklesa otrzymał swą pierwszą nagrodę. Herodot żył w przyjaźni z Sofoklesem, który nawet ułożył odę na cześć historyka i w którego tragediach spotykamy echa lektury opowieści Herodotowych.

Słyszymy, że za swą recytację jakiegoś ustępu z wojen perskich, głoszącego sławę Aten, albo może za ustępy z pierwszych pięciu ksiąg *Dziejów*, odczytane publicznie, otrzymał Herodot w roku 446/445 arcyhojny dar honorowy – dziesięć talentów, co stanowiło fortunę. W czterech ostatnich księgach znajdujemy aluzje do wojny peloponeskiej, co dowodzi, że powstały one pod koniec życia pisarza. Poprzednie musiał napisać po swoich podróżach pozaeuropejskich, zanim przybył do Aten.

W roku 444/443 na gruzach dawnej Sybaris w południowej Italii założono miasto Turioj. Była to kolonia głównie ateńska, choć powołana przy udziale innych Greków. Herodot pojechał tam, zwiedził również Italię południową i Sycylię. Czy z Turioj wrócił do Aten, czy też tam umarł, nie wiemy.

**Podróże.** Herodot podróżował wiele w celach naukowych. Chciał poznać nowe kraje i ludy, jak przed nim Hekatajos z Miletu, który zwiedził Zachód i poświęcił mu więcej uwagi niż Północy i północnemu Wschodowi. Herodot także zbiera materiały do opisu znanego wówczas świata, a zwłaszcza tej jego części, która pozostawała w zasięgu wpływów perskich. Materiały te uzupełnia i wykańcza pod względem artystycznym w atmosferze ateńskiej. O podróżach historyka czerpiemy bezpośrednio wiadomości lub wnioskujemy z samego dzieła, lecz nie znamy dokładnie ich chronologii. Zapewne najpierw, mieszkając jeszcze w Halikarnasie, zwiedził prócz Wysp Egejskich Azję Mniejszą od Hellespontu po Likię (Lidię, Frygię i część Karii), poznał Cypr oraz wybrzeże fenickie. Dalej obejrzał zachodnie wybrzeża Morza

Czarnego od Bizancjum aż po Olbię i ujście Bohu (Hypanis). Z Olbii zrobił czterodniową wycieczkę w górę Bohu przez kraj Scytów. Opłynął południowe wybrzeża Morza Czarnego aż po rzekę Rioni (Fasis) i Kolchidę. Prawdopodobnie ostatnimi większymi podróżami na Wschodzie były perska i egipska. W Persji poznał Babilon i Suzy. W Egipcie, którego kultura zrobiła na nim silne wrażenie, bawił około czterech miesięcy i dotarł aż do wyspy Elefantyny na Nilu. Na ten sam okres przypada jego podróż do Kyreny.

Za pośrednictwem tłumaczy i przebywających w obcych krajach Greków zasięgał wiadomości od uczonych perskich, kapłanów egipskich, stróżów świątynnych itp. Na północy miał punkt oparcia w koloniach greckich na wybrzeżu Morza Czarnego, zwłaszcza w Olbii. Grecję właściwą od Peloponezu aż po Macedonię i Trację poznał dopiero po przybyciu do Aten w roku 450; wtedy również zwiedził południową Italię oraz Sycylię. Z dzieła wynika, że Herodot wiele znał z autopsji, niejedno z wywiadu i tradycji. O Krymie i Kerczu wie tylko z opowiadania, w środkowej Europie wiadomości jego sięgają tylko do Dunaju, poza Donem słyszał, on i Hekatajos, jeszcze o Issedonach, mieszkających, być może, w okolicach południowego Uralu lub jeszcze nieco dalej na południowy wschód. Dalej miał być bajeczny kraj gryfów i Arimaspów.

**Herodot a Hekatajos.** Nasuwa się pytanie, jaki był stosunek Herodota do wspomnianego już geografą i etnografą Hekatajosa, pierwszego podróżnika naukowego na wielką skalę. W geograficzno-etnograficznych ekskursach pierwszej połowy dzieła Herodot niewątpliwie wzorował się na swoim poprzedniku, ale wiadomości jego kontrolował, rozszerzał i pogłębiał. On pierwszy uznał odrębność Morza Kaspijskiego; jego relacje o ludach nadczarnomorskich zasługują na baczną uwagę. Opowiada on o stepie bezleśnym i trawiastym na północ od Morza Czarnego, o potężnych rzekach, jak Dniestr, Boh, Dniepr, Don. Widział on liman Dniestru koło Akermanu, widział limany Bohu i Dniepru, przez cztery dni płynął Bohem w górę i podaje wiadomości wykraczające poza to, co sam ujrzał, zasięgnięte od kolonistów greckich w Olbii. Co do Bohu, są one dość obfite i cenne. Scytów umie odróżnić od plemion innego pochodzenia (np. Neurów i Androfagów). Zna pewne wyrazy scytyjskie, jak *aschy*, tj. sok do dziś używany przez Tatarów.

Obcy wszelkim spekulatywnym elementom jońskiej geografii, Herodot nie dba o konstrukcję, tylko o wiarogodne wiadomości, oparte na autopsji cudzej lub własnej. Interesuje go głównie życie ludów, klimat, właściwości gleby, produkty. W etnografii tworzył jakby system, mówiąc kolejno o pochodzeniu narodu, o języku, religii i kulturze. Jego lista ludów państwa per-

skiego w siódmej księdze stanowi podstawę dla poznania geografii i etnografii starożytnego Wschodu. Warto też przypomnieć „klasyczne” miejsca u Herodota o opłynięciu Afryki przez Fenicjan za faraona Necho II (609–595 p.n.e.; ks. IV, rozdz. 42) i o pochodzeniu Etrusków z Lidii (ks. I, rozdz. 94).

Herodota, w przeciwieństwie do Hekatajosa, interesują religijne poglądy i kultowe zwyczaje obcych ludów. Co go jednak najbardziej różni od poprzednika, to fakt, że ujął etnografię w ramy historii. Zmysł historyczny kierował nim już przy zbieraniu materiałów do pierwszej części dzieła. Mówiąc o Egipcie, poświęca niemal połowę księgi – historii ludu, a nawet przy opisie Libii daje prehistorię Kyreny i jej historię, w którą wkłada właściwą etnografię Libii. Etnografia traci swą samodzielną rolę, jaką posiadała u Hekatajosa, i występuje u Herodota tylko tam, gdzie po raz pierwszy dany lud styka się z perskim najeźdźcą i staje się ofiarą zdobywczej polityki Cyrusa, Kambizesa, Dariusza lub Kserksesa. O etnografii Zachodu nie mówi, bo nie miała ona związku z zamierzonym planem dzieła.

**Herodot jako pisarz.** *Historię*, czyli *Dzieje* Herodota znamy jako utwór w dziewięciu księgach, nazwanych imionami muz. Podział ten wprowadzili dopiero gramatycy aleksandryjscy. Osią całego dzieła są bohaterskie zapasy Hellenów z barbarzyńcami pod wodzą królów perskich Dariusza i Kserksesa. Wojny perskie były według historyka niejako ostatnim aktem w łańcuchu konfliktów między Wschodem a Zachodem, rozgrywających się już w czasach mitycznych. Te jednak spory mityczne niedługo zaprzatają uwagę autora. Wkracza on zaraz w czasy historyczne i opowiada o Krezusie, królu Lidii, który pierwszy napadł na Greków w Azji Mniejszej. Persowie, którzy pod wodzą Cyrusa ujarzmili Lidów, byli drugimi z kolei wrogami wolności greckiej. Tak więc po dziejach Lidii następują dzieje perskie. Stopniowy podbój przez Persów sąsiednich ludów (Medów, Babilończyków, Egipcjan) oraz wyprawy Dariusza dają autorowi sposobność do przedstawienia zaatakowanych krajów, ich przeszłości i tradycji. Cztery pierwsze księgi są poświęcone ludom obcym, piąta wprowadza nas w dzieje greckie, od nieudanego powstania Jonii przeciw Persji (500–494 p.n.e.) do końca drugiej wojny perskiej, z odpowiednim omówieniem dawniejszych dziejów Sparty i Aten. Dzieło kończy się zdobyciem Sestos na Chersonzie Trackim w roku 479. W tym roku rzeczywiście skończyła się wojna obronna, a zaczynała się wojna zaczepna przeciw pobitym Persom, tej zaś Herodot nie zamierzał już opisywać. Wypędzenie Persów z Europy, ukaranie ich buty, upadek moralny Kserksesa były stosownym zamknięciem wielkiego dzieła, które budzi podziw jednolitością kompozycji i uzgodnieniem tak różnorodnego materia-

łu. Była to jakby historia powszechna, której główny motyw kompozycyjny stanowi zaborcza polityka perska.

Prozaicznego dzieła o takim rozmiarze i takiej konstrukcji nie było dotąd w Grecji. Można je było porównać tylko z poematami Homera. Już sama objętość pracy nastroczała niemałe trudności. Przede wszystkim trzeba było tak obszerny materiał opanować pamięciowo wobec nierozwiniętej jeszcze techniki pisania (nie dzielono poszczególnych słów ani zdań, tak jak nie znano rozdziałów ani ksiąg, tekst był nieprzenikliwy jak tkanina). W tym chaosie łatwo było stracić nić przewodnią. Tymczasem u Herodota pomyłek, niedopowiedzeń jest bardzo mało. To świadczy o niepospolitej pamięci i wielkiej dyscyplinie artystycznej, w czym przewyższa nawet Tukidydesa.

Misterna kompozycja dzieła wraz z ekskursami i rozmaitymi wkładkami przypomina kunsztowną budowę *Odysei*. Nie dziw, że ten pisarz-artysta chce nie tylko pouczać, ale i bawić czytelnika. Nie gardzi tradycją ludową, zbiera baśnie, nowele i powiastki, obok dłuższych ekskursów geograficzno-etnograficznych zamieszcza krótsze, o charakterze nowel. Często wiążą się one, tworzą jakby wieńce nowel i wiją się wokół centralnych osób (azjatyckich królów, greckich tyranów, mędrców), mówią np. o Krezusie, Cyrusie, Periandrze, Polikratesie itd. Herodot jest tu świetnym narratorem, a pomocna mu była nie tylko jońska nowelistyka, lecz i przykład Homera. Zresztą motywów w technice opowiadania podobnych Homerowym jest u niego sporo. Tak np. w *Iliadzie* zebranie rady poprzedza wspólne przedsięwzięcie wojenne (*Iliada*, pieśń II) – Herodot również opisuje radę koronną Kserksesa (ks. VII, rozdz. 8–11); tu i tam mówcy doradzają lub odradzają wojnę. Zwodnicze sny Kserksesa i Artabanosa (ks. VII) przypominają równie zwodniczy sen Agamemnona (*Iliada*, pieśń II). Podobnie przegląd wojska i floty Kserksesa (ks. VII) przypomina Homerowy katalog okrętów (*Iliada*, pieśń II, wers 484 i nast.). Herodot nawet porównywał siebie z Odyseuszem, który poznał liczne „miasta ludzi” (ks. I, rozdz. 5), i używa zwrotów Homerowych, np. „jakież to słowo wyrzekłeś?”, wreszcie język nowojoński jego *Dziejów* posiada znaczną przymieszkę form czysto epickich. Może pisarz, przedstawiając bohaterskie zapasy Greków w wojnach perskich, chciał swoje dzieło zabarwić archaicznie i w ten sposób zbliżyć je do eposu bohaterskiego.

Styl Herodota jest gawędziarski, wzorowany na opowiadaniu ludowym jońskich baśniarzy (logopojów). Cechą jego jest jasność, pewna rozlewność i naturalny powab. Już starożytni podnosili w nim wdzięk i słodycz, a Ciceron mówi o prozie Herodota (*Orator*, 39), że „płynie bez żadnych chropowatości, niby spokojna rzeka”. W opowiadaniu nie spieszy się, obok ważnych

rzeczy nie pomija zajmujących drobiazgów i anegdot, słowem, gwarzy z całą swobodą. Jednak styl partii czysto narracyjnych różni się nieco od stylu wywodów naukowo-badawczych i mów fikcyjnych, którymi autor charakteryzuje pewne osoby historyczne (np. Kserksesa w ks. VII) lub w których głosi swe poglądy religijne i etyczne. Czasami samą prostotą środków stylistycznych osiąga wysoką patetyczność, np. w opisie bitwy pod Termopilami lub w jednym zdaniu o Lacedemończykach, którzy spóźnili się z udzieleniem pomocy walczącym pod Maratonem Ateńczykom: „Przybywszy po bitwie, pragnęli mimo to zobaczyć Medów. Jakoż poszli do Maratonu i zobaczyli. Potem, sławiąc Ateńczyków i ich czyn, wrócili do domu” (ks. VI, rozdz. 120). Herodota możemy uważać za twórcę prozaicznego języka literackiego, złożonego z różnych elementów, jońskich i obcych, przewyższającego kunsztownością i gracją nieudolne jeszcze próby logografów.

**Herodot jako historyk.** Dziś historyk czerpie potrzebny do pracy materiał przede wszystkim z archiwów i bibliotek. W starożytności było inaczej. Tukidydes czerpał już z dokumentarnych notat, wyjętych z archiwów lub napisów kamiennych, choć dosłownie owych dokumentów nie przytaczał. Herodot jeszcze aktów i dokumentów gruntownie nie badał, ale też od nich nie stronił, tak np. miał przed sobą zbiór wyroczni, spisy perskich obwodów podatkowych (wysokość danin podaje w ks. III) oraz czterdziestu sześciu perskich plemion i ich wodzów (ks. VII), ponadto spis greckich okrętów (ks. VIII), *itinerarium*<sup>3</sup> perskiej drogi królewskiej (ks. V) itp.

Z pism logografów (z wyjątkiem etnografii Hekatajosa) niewiele mógł się nauczyć, bo ci zajmowali się przygodnie czasami mitycznymi i wczesno-historycznymi do roku 600 p.n.e. On pierwszy w dawniejszej historii greckiej nie sięgnął wstecz poza ten rok, a za główny przedmiot swego dzieła obrał czasy nowsze, lata swego dzieciństwa. Punktem wyjścia są dla niego świadectwa współczesnych o wojnach perskich; od tego punktu cofa się zaledwie o parę pokoleń, operując już materiałem historycznym, który musiał istnieć w postaci jakichś zapisków. Przeważnie zdany był na tradycję ustną, relacje współczesnych i własne spostrzeżenia, które zebrał, zwiedzając kraje obce i okolice Grecji, i którymi posługiwał się w pierwszej i drugiej części dzieła. Dzięki swym podróżom wschodnim dał nam żywy i barwny opis kultur dawnych, zwłaszcza egipskiej, która była, jego zdaniem, źródłem kultury greckiej. Brak znajomości języków obcych i konieczność posługiwania się tłumaczami utrudniały mu zadanie i spowodowały niejedną omyłkę, przy

<sup>3</sup> *itinerarium* (łac.) – tu: opis marszruty

czym dużą też rolę odegrała chętność barbarzyńców wobec odwiedzającego ich Greka. Pewniejsze informacje osiągnął w samej Grecji, zwłaszcza te, które zawdzięczał bliskim stosunkom z ateńskimi mężami stanu z koła Peryklesa. Herodot rzadko podaje imiona swych informatorów. To i owo słyszał zapewne od wygnańca ateńskiego Dikajosa (ks. VIII, rozdz. 65), który cieszył się poważaniem u Medów, i od potomków zbiegłego ze Sparty króla Demarata, który stał blisko dworu Dariusza i Kserksesa. Podając rodowód Scyty Anacharsisa, powołuje się na świadectwo ustne Tymnesa, męża zaufania króla Scytów Ariapejtesa (ks. IV, rozdz. 76).

Jak operuje zebrany skrzętnie materiałem? Odróżniając to, co sam widział, od tego, co słyszał od innych, zaznacza przez to mniejszą lub większą wiarygodność swych relacji. Tam, gdzie zamieszcza własne obserwacje lub opowiada o wypadkach współczesnych, zupełnie nas zadowala dokładnością i wiernością obrazu, nie ustępując w tym Tukidydesowi. Natomiast opisy zdarzeń odległej przeszłości zależne są od charakteru źródeł: tak np. wiadomości Herodota o Persji pewniejsze są od jego relacji o dawniejszych dziejach Egiptu i Babilonii, częściowo wierne są wiadomości o Arabii i Medii. Mimo wyraźnych braków jest przecież dzieło Herodota kopalnią informacji do dziejów Wschodu i Północy, informacji, z którymi dziś jeszcze liczą się egiptologowie i asyriologowie; o Scytach jedynie dzięki niemu zachowały się obszerniejsze wiadomości, dotyczące geografii kraju, obyczajów ludu, jego stosunków społecznych i gospodarczych, wreszcie pierwotnych dziejów Scytów. *Dzieje* przynoszą również wiele szczegółów o pierwotnych mieszkańcach Grecji, ich wędrówkach i najdawniejszych siedzibach. Herodot podał je tylko okolicznościowo w eskursach i dlatego wiadomości te są fragmentaryczne. Ale tradycję wojen perskich on właśnie ukształtował i przekazał całej potomności.

Za swe główne zadanie uważał historyk wierne odtworzenie tego, co usłyszał z ust swoich świadków. Tam, gdzie relacje były sprzeczne, Herodot – w przeciwieństwie do Tukidydesa – ogranicza się do krótkiego zaznaczenia swojego zdania o ich wiarygodności, poza tym tylko je rejestruje, pozostawiając ocenę czytelnikowi: „Moim zadaniem w całym tym dziele jest, żeby opowiedziane przez wszystkich szczegóły tak spisać, jak je słyszałem” (ks. II, rozdz. 123). „Ja zaś muszę podać, co się opowiada, ale bynajmniej nie jestem zobowiązany w to wierzyć – i te słowa mają się odnosić do całych mych *Dziejów*” (ks. VII, rozdz. 152). Jego krytyka zacieśnia się do wyboru prawdopodobniejszej wersji, przy czym pewne rysy tradycyjne uznaje za zmyśnione i wyraża przypuszczenie, jak było naprawdę. Nigdy jednak nie

zmienia i nie prostuje podań i relacji, za co mu nawet w pewnych wypadkach jesteśmy wdzięczni. Co prawda, spotykamy miejsca, w których chwiejny gdzie indziej w swych sądach pisarz ze zdumiewającą pewnością siebie wygłasza swą opinię, zbija cudze poglądy, własne szczegółowo uzasadnia albo podkreśla, że zupełnie pewne przedstawienie faktu jest niemożliwe z powodu braku odpowiednich danych czy niemożności pogodzenia sprzecznych informacji. Pod tym względem, jak pod wielu innymi, dzieło Herodota okazuje jakby dwa różne oblicza i stanowi niekiedy przejście od zbioru interesujących materiałów do krytycznego ich opracowania.

Dotknął go już duch sofistyki, który wywołał krytykę historyczną, ale go jeszcze nie przepoił – jak Tukidydesa. Silniejszy jest w nim ów joński uniwersalizm, pragnący choćby pobieżnie poznać wszystko, co ciekawe, ów głód wiedzy, objawiający się w zbieraniu wszelakich wiadomości nie tylko z zakresu geografii i etnografii, ale i innych dziedzin specjalnych, jak inżynieria, mechanika, budownictwo, znawstwo sztuki, astronomia czy medycyna. Przypominam tylko zadziwiająco dokładny opis trojkiego balsamowania zwłok przez Egipcjan (ks. II). Autora zajmują nawet kwestie językowe: przytacza wyrazy perskie, egipskie, scytyjskie, bez należytej ich znajomości, ale dla żywego języka jońskiego ma subtelne wyczucie i wyróżnia w nim cztery grupy dialektów. Mimo wszystko jednak krytyka tradycji jest u niego subiektywna, a nie – jak u Tukidydesa – rzeczowa. Są natomiast u Herodota początki krytyki literackiej (mówi o literaturze orfickiej, o chronologii dzieł Homera i Hezjoda, o pseudo-Homerowych *Kypria* i *Epigonoi*).

Sam charakter dzieła wykluczał ścisłość chronologiczną. Do czasów dawniejszych stosuje Herodot system liczenia według generacji, których trzy przypadają zwykle na jeden wiek, i według lat rządów tego lub innego władcy. O dokładniejszą chronologię stara się w opisie wojen perskich: liczy tu według lat, miesięcy, pór roku, czasem podaje nazwę ateńskiego archonta albo stałych greckich uroczystości, jak Olimpie i Karneje. W rozstrzygających momentach wojny perskiej zapisuje nawet dni. Dane statystyczne są u niego niepewne. Wylbrzymia np. liczbę wojsk perskich, wierząc raczej legendzie. Na wojskowości widocznie mało się rozumie, bo przebieg bitew podaje niejasno, ale przede wszystkim brak mu znajomości spraw politycznych, którymi u niego rządzą jedynie pobudki czysto osobiste. Tu tkwi główna różnica między nim a Tukidydesem.

Sumiennosc każe mu nawet wobec wrogów być bezstronnym; choć jest Grekiem, wyraża się z uznaniem o zaletach Persów i mówi z szacunkiem o osiągnięciach i dziełach ludów Wschodu. Ateny były mu drugą ojczyzną,

ma więc do wszystkiego, co ateńskie, specjalne upodobanie. Z czołowych osobistości czcił Peryklesa, wynosił Arystydesa, a tylko obraz Temistoklesa wypadł u niego opacznie, bo Herodot nie umiał przeprowadzić jednolitej charakterystyki osób. Woli wdawać się w szczegóły życia, losów i charakteru osób podrzędnych niż wybitnych. Dzieło jego jest w drugiej części gloryfikacją czynów dokonanych w wojnie perskiej głównie przez Ateńczyków. Idzie więc historyk za tradycją, którą osnuła już legenda, ale idzie też za głosem wewnętrznego przekonania o zasługach Aten w ocaleniu Grecji. A sławił Ateńczyków w chwili, gdy sympatie w Helladzie były już raczej po stronie Spartan niż Ateńczyków (ok. 450–430 p.n.e.). Jego stanowisko wobec innych państw greckich (np. Teb, których zdradę piętnuje) nie było uwarunkowane wyłącznie tylko sympatiami ateńskimi. Czyny Spartan ocenił sprawiedliwie.

Przeciwników miał już w starożytności. Jedni nazywali go bezkrytycznym „bajazerem”, drudzy złośliwcem. Pierwszy epitet oficjalnie nadał mu Arystoteles; Tukidydes, choć nie wymienia poprzednika, widocznie z nim polemizuje, przeciwstawiając mu „niebajkowość” swojego dzieła, które ma być raczej dorobkiem po wieczne czasy niż błyskotką stworzoną dla chwili i dla przygodnych słuchaczy. Szydł z niewiarogodnych czy przesadnych relacji Herodota Arystofanes, a Ktesjas w swej *Historii perskiej* zarzucał mu kłamstwa. Wreszcie Plutarch, dotknięty w swym patriotyzmie lokalnym (Herodot potępił stanowisko Teb w wojnie perskiej), w pamphlecie *O złośliwości Herodota* napadł na niego, zarzucając mu fałszowanie prawdy historycznej.

Na przedstawienie dziejów silny wpływ wywarł światopogląd religijny pisarza. Herodot wierzy w rządy boskiej opatrności, która kieruje losami jednostek i ludów. Chętniej mówi o „bóstwie” niż o bogach, którym indywidualne rysy nadali sami ludzie. Działalność tego bóstwa („porządkującego”) objawia się w tym, że pilnuje ono równowagi we wszechświecie. Człowiek nie powinien sięgać zbyt wysoko w swych ambicjach: wszystko, co wyniosłe i co przekracza zwykłą miarę ludzką, bóg obala i strąca w przepaść. Pouchają o tym losy Krezusa, Polikratesa, Kserksesa. O szczęściu człowieka można mówić dopiero w chwili jego śmierci. Im bardziej umiarkowane jest szczęście ludzkie, tym lepszą daje gwarancję długotrwałości. Zresztą nieszczęścia są udziałem wszystkich ludzi, a większych dosięgają większe. Bóstwo bowiem jest zazdrosne o swą władzę i karze wszelką butę oraz chęć wywyższenia się.

To pesymistyczne wyobrażenie o krótkości i nędzy żywota ludzkiego, trapionego nieszczęściami i chorobami, o niestałości wszystkiego („koło-

wrocie spraw ludzkich”) i przemijaniu wszelkiej chwały – nieobce było już Homerowi. Ale bóstwo, które czuwa nad równowagą świata, nie postępuje u Herodota konsekwentnie. Według Herodota za winą idzie kara: lecz kto jest ulubieńcem bogów, temu nawet przestępstwo ujdzie czasem bezkarnie. Nadto bogowie sami popychają człowieka (np. Kserksesa) do przekroczenia granic wielkości, zsyłając nań zaślepienie po to, aby go zgubić. Pogląd ten spotykamy w attyckiej tragedii.

Religijność Herodota była niezbyt daleka od poetyckich fikcji Ajschylosa i Sofoklesa, a „zazdrość bóstwa” przejął on od Pindara – ową zazdrość, którą dopiero Platon wygnał z koła bogów. Ale ci bogowie czy bóstwo pozostają pod wyższą władzą: przeznaczenia. Stale powtarzają się u autora zwroty fatalistyczne: „coś nastąpić musiało”. Wyrocznia delficka daje posłom Krezusa tę odpowiedź: „Przeznaczonego losu nawet bóg nie może uniknąć” (ks. I, rozdz. 91). Może on odwlec tylko nieszczęście, nie może go usunąć z drogi skazańca. Człowiek jest igraszką w ręku przeznaczenia i jego wykonawców, tj. bogów. Czasem wie z góry, że nieszczęście ma go spotkać, i nawet nie próbuje przed nim się uchronić. Także losy walk są z góry przesądzone i nieodmienne. Niestalość rzeczy ludzkich ilustruje pisarz również na przykładzie Persów i Kserksesa, którzy, osiągnąwszy najwyższe sukcesy w swych imperialistycznych zakusach, upadają wskutek swej buty i zaślepienia zesłanego na władcę przez bóstwo. Tym samym daje Herodot wojnie perskiej nie pragmatyczno-historyczną, lecz metafizyczną motywację. Widzi on wprawdzie istotne jej powody: zemstę za wspomaganie powstania jońskiego i za Maraton, zabiegi Pizystratydów i Aleuadów – ale ich nie pogłębia, nie wnika w polityczne motywy rządu perskiego, podobnie jak nie pogłębił ich w opowiadaniu o królu Krezusie i jego wojnie z Cyrusem.

Naiwność pojęć czerpana z wierzeń religijnych nie wyklucza u Herodota pewnych przejawów racjonalizmu. Mimo wiary w nieomyślność wyroczni mówi o przekupstwie Pitii; choć przytacza sny i wizje jako wyraz woli bogów, to jednak uważa je czasem za odbicie myśli, które nas w dzień zaprzętają (ks. VII, rozdz. 16). Nie wierzy w rzeczywistą obecność boga w świątyni (ks. I, rozdz. 182), w cuda działane przez posągi (ks. V, rozdz. 86), w spotkanie Pana z Ateńczykiem Filippidesem (ks. VI, rozdz. 105), w możliwość zamawiania burzy (ks. VII, rozdz. 191). Są to wpływy budzącej się w Atenach sofistyki, która tradycyjne poglądy krytykowała i obalała. Na ogół jednak światopogląd Herodota jest staroświecki, stosowniejszy do utworów fikcji poetyckiej niż do właściwej historii.

Gdy Herodot umierał, tworzył już Tukidydes swe dzieło, oparte na innych poglądach i na innej metodzie badań. On dopiero dał pierwszą pragmatyczną historię współczesną, w której nie było miejsca dla bogów mieszających się do rzeczywistych wydarzeń historycznych, dla fatum, którego wyroki decydują o losach świata, wreszcie dla przepowiedni i wyroczni, które autor przytaczał raczej jako curiosa, szydząc z ich stronniczości. Szukał natomiast wszędzie naturalnego związku wypadków i starał się go wyświecić w sposób krytyczny i ściśle obiektywny. W stosunku do swego poprzednika uczynił Tukidydes wielki krok naprzód, jak uczynił go Herodot w stosunku do logografów. Herodot mógł nawiązać tylko do geografii i etnografii Hekatajosa, a Tukidydes, choć Herodotowej metodzie badań przeciwstawia własną i czasem z nim polemizuje, to przecież w historycznym uzasadnieniu wojny peloponeskiej nawiązał bezpośrednio do dzieła poprzednika; było ono mimo wszelkich braków pierwszą historią grecką, a jednocześnie pierwszą historią w świecie starożytnym, w którym żaden naród nie wznosił się wcześniej ponad fikcję, luźne zapiski i chaotyczne kroniki.

## Spis rzeczy

Przedmowa . . . . .	5
KSIĘGA PIERWSZA. Klio . . . . .	21
KSIĘGA DRUGA. Euterpe . . . . .	102
KSIĘGA TRZECIA. Talia . . . . .	172
KSIĘGA CZWARTA. Melpomene . . . . .	233
KSIĘGA PIĄTA. Terpsychora . . . . .	297
KSIĘGA SZÓSTA. Erato . . . . .	339
KSIĘGA SIÓDMA. Polihymnia . . . . .	383
KSIĘGA ÓSMA. Urania . . . . .	459
KSIĘGA DZIEWIĄTA. Kalliope . . . . .	506
Przegląd treści . . . . .	549
Przypisy . . . . .	557
Spis ważniejszych imion własnych i nazw geograficznych . . . . .	635
Miary, wagi i pieniądze greckie . . . . .	673
Spis ilustracji . . . . .	675